

Prof. Błażej Śliwiński „Obrazki gdańskie” cz. 8

Święto Pracy. 1 maja w Gdańsku

Część 2

Trasę pochodów oczywiście odpowiednio ozdabiano. Szczególną oprawę miały pochody z lat pięćdziesiątych. W 1951 profesorowie Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych (obecna Akademia Sztuk Pięknych) Stanisław Teisseyre i Adam Smolana przygotowali m.in. zawieszane latami przed trybuną wielkie portrety Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina, Bieruta (dwaj ostatni zniknęli w 1956 roku). W kolejnych latach wielkie dekoracje uzupełniano o innych „wodzów rewolucji”, angażując w to kolejne znane osoby, m.in. Adama Haupta i architekta Adama Matonia. W 1953 – w schyłkowym okresie wojny koreańskiej – pojawiły się choćby portret Mao Zetonga i Kim Ir-Sena. W 1960 do galerii na trybunie dodano wielkie zdjęcie Jurija Gagarina,

W latach 50. elementem starannie przygotowywanej już najmniej od połowy kwietnia propagandy były towarzyszące pochodom „gadżety”, potępiające tych „na Zachodzie” i ich zwolenników, pokazujące własny dorobek i umiłowanie ustroju przez wszystkich. W 1949 Stocznia Gdańska na trzech platformach samochodowych prezentowała nie tylko olbrzymie modele wybudowanych statków, ale i olbrzymią karykaturę „Wujka Sama”. W 1950 niesiono liczne kukły sługusów imperializmu, szkodników gospodarczych i bumelantów, wyróżniała się zwłaszcza kukła „reakcjonisty Augusta Bęc-Walskiego”. W 1952 z pracownikami CPN przemieszczał się na platformie samochodzie model dużej stacji benzynowej i dwie wielkie prawdziwe beczki z benzyną, znani artyści Teatru Wybrzeże na platformach odgrywali fragmenty przedstawień. W 1954 zaskoczyła Stocznia Gdańsk, która nie tylko jak co roku prezentowała modele statków, ale tym razem i swoje produkty uboczne, czyli tak pożądane wówczas

meble. Obok oczywiście maszerowały kukły kułaka i „podżegacza wojennego”. studenci PWSPP prezentowali średniowiecznego rycerza na koniu z okazji 500-lecia powrotu Gdańska do Polski. W 1955 uwagę zwracała jadąca na platformie szubienica z wiszącą bomba atomową.

Wyjątkowo skromny i „wizualnie” bardzo skromny był pochód w 1956. Zarówno z uwagi na znane wydarzenia polityczne jak i na wyjątkowo niekorzystną pogodę, było zimno, lał deszcz, nisko wisiała mgła. Była to chyba najgorsza pogoda towarzysząca pochodom. Natomiast już 1957 wyróżnił się słynny teatrzyk Bim Bom: na platformie samochodu przed trybuną główną aktor nalewał do ogromnego kufła piwo i głośno informował, że spełnia toast za powodzenie polskich przemian. Później władze i „ulica” zastanawiały się, czy było to „szczerze” czy „prześmiewcze”.

W 1958, z uwagi na klęskę powodzi w Polsce, wszystkie pochody w kraju organizowano niewielkim nakładem środków finansowych. Niemniej w Gdańsku nie zabrakło haseł w stylu „Nie ma miejsca w zakładach dla obiboków i bumelantów”, a na platformach widać było wielkie kukły Pijaka i Chuligana. W 1960 gdańska Blaszanka prezentowała na samochodowej platformie wielką piramidę srebrnych puszek, a Unimor prezentował potężny telewizor. Był to już jednak schyłkowy okres takich pokazów, zanikłych w latach 60.

W 1961 po raz pierwszy udekorowano flagami główną trasę od Sopotu do Św. Wojciecha, wykorzystano przy tym dekoracje przygotowane do świętowania kończącego się 4 maja w Gdańsku jednego z etapów Wyścigu Pokoju. W 1963 nowością był fakt, że z chwilą dojścia czoła pochodu do trybuny głównej odegrano hymn i nastąpiło krótkie przemówienie I sekretarza KW PZPR. W 1971 dominowało oczywiście na mrowiu transparentów hasło „Pomożemy”.

Od 1950 (po poluzowaniu systemu kartkowego) pochodom towarzyszyła największa atrakcja, czyli punkty sprzedaży artykułów na co dzień trudno dostępnych. W 1950 było to 15 tzw. ruchomych bufetów, gdzie można było kupić wiązkę 100 g kiełbas różnych gatunków, słodycze, papierosy, owoce, w kuchniach polowych kiełbasę na gorąco z 2 bułkami. Uznano to za nienotowany dotychczas sukces i powtarzano w latach następnych. Od 1952 dodano do tego wielkie kiermasz książek. Z mniejszym czy większym natężeniem ruchome bufety i kiermasze dotrwały do lat 80.

Po południu w całym mieście organizowano festyny i cieszące się do połowy lat 60. wielkim wzięciem wieczorne zabawy taneczne. Największą frekwencją cieszyły się wówczas te jak je nazywano „zabawy ludowe” organizowane na Placu Zebrań Ludowych. Było to zresztą w tych latach główne gdańskie miejsce wiosennych i letnich „potańcówek”. Przy okazji pochodów z tego okresu zalecano i dbano o to, by każda dzielnica wyznaczyła swój plac na podobne zabawy dla dzieci i późniejsze „zabawy ludowe”. Np. w Oliwie było to skrzyżowanie ul. Kaprów i Wita Stwosza albo Rynek; we Wrzeszczu tereny przy ul. Wajdeloty i przy skrzyżowaniu al. Grunwaldzkiej i ul. Partyzantów, w Nowy Porcie Plac Wolności, na Oruni oczywiście park. Każde z takich miejsc ozdobione było obowiązkowo portretami przodowników pracy.